PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 4. **Kraków, dnia 15 lutego 1911.** **Rok II.**

Etat pocztowy na rok 1911.

Za obowiązek poczytujemy sobie zaznajomić Czytelników z najwięcej interesującą ich częścią budżetu państwowego.

Rzut oka na etat pocztowy w r. 1911 pouczy nas czego możemy się spodziewać po tej tak często przyrzekanej nam życzliwości władz najwyższych.

Z nadwyżki 21,965.700 K obliczonej ze wzmagającego się obrotu, nie wysnuwa się wcale wniosku na uśmierzenie nędzy władającej wszystkiemi kategoryami personalu. Oficyantom pocztowym przez zwijanie posad urzędników państwowych odbiera się widoki wydobycia się z obecnych rozpaczliwych stosunków, z drugiej strony nastręcza się nowe ofiary na pastwę głodu i nędzy systemizowaniem wielkiej ilości posad oficyantów, a zwłaszcza aspirantów. Bo i pocóż spleśniały biurokratyzm miałby się gryźć tem, że tysiące młodych i pełnych zapału do pracy ludzi staje się zrzędną niechętną maszyną roboczą, skoro biedacy ci mimo nienagannej często nadludzkiej pracy wgnieceni już są w okropnie mizerne położenie tak, że w żadną stronę z niego ruszyć, wydobyć się nie mogą.

Stosownie do pozostającego nam do dyspozycyi miejsca damy przybliżony obraz ustępu:

„Zakład poczt i telegrafów oraz urząd pocztowych kas oszczędności“.

	1911 K	1910 K	1911 więcej K	1911 mniej K
Rozchód				
Zakład poczt i telegrafów	169,124.530	168,287.287	837.243	—
Urząd pocztowej kasy oszczędn.	9,178.870	8,790.500	388.370	—
Suma	178,303.400	177,077.787	1,225.613	—
Dochód				
Zakład poczt i telegrafów	183,802.000	170,880.000	12,922.000	—
Urząd pocztowej kasy oszczędn.	16,467.100	16,017.300	449.800	—
Suma	200,269.100	186,897.300	13,371.800	—
Nadwyżka	21,965.700	9,819.513	12,146.187	—

Przedłożenie rządowe na rok 1911 jest w porównaniu z rokiem 1910 korzystniejsze. Widzimy wprawdzie rozchód zwiększony o 1,225.613 K, który jednak ma pokrycie w nadwyżce dochodów 13,371.800 K, przez co nadwyżka roku zeszł. zwiększy się o 12,146.187. Nadwyżka ta uzasadnioną jest zwiększającym się obrotem w następujących pozycyach:

Franko, porto i poboczne należytości .	K 8,000.000
Telegraf	„ 300.000
Telefon	„ 2,180.000
Inne dochody	„ 1,666.187

Przy obserwowaniu kwoty 1,225.613 K, o którą rozchody zwiększono, uderzają nas zwłaszcza zwiększone wydatki na personal o 3,371.823 K, z tego przypada między innemi na:

a)	Płace pocztmistrzów na podstawie regulacyi poborów (128.000 K) i wydatki na regulacyę urzędów klasowych (789.320)	K 917,320
b)	Zwiększony wydatek na płace oficyantów, oficyantek (na awans 554.500 K, jako wyrównanie niedoboru kwoty wydatkowanej w roku ubiegłym na posady, 300.000 K, wreszcie systemizowanie nowych posad oficyantów 110.000 K i oficyantek 105.000 K)	„ 1,069.500
c)	Zwiększony wydatek na stałe i czasowe siły pomocnicze (aspiranci) .	„ 323.400
d)	Zwiększone zapotrzebowanie na służbę (na zasadzie regulacyi urzędów klasowych i upaństwowienia posłańców)	„ 475.510

Godną uwagi w rozchodach jest pozycya Nr. 11 § 2-go pod tytułem „koszta podróży, przeniesienia, eksponowania i należytości godzinowe“ 3,220.000 K, czyli więcej o 100.000 K, jak w roku zeszłym. Zwiększony wydatek ten znajduje uzasadnienie we wzrastającym olbrzymio ruchu, a co zatem idzie godzin służbowych i nocnych służb, liczniejszej ekspozycyi personalu w miesiącach letnich, jak również zwiększonych kosztów za podróże komisyjne i rewizyjne. (Ostatnie najważniejsze. *Dop. Red.*) Przy nienasyconem zdzierstwie dyet niektórych kół pozycya ta jest zrozumiałą.

Tyle jako ogólny pogląd na budżet poczt. Czytelnicy nasi interesują się nie mniej zmianami w stanie personalu ruchu. Wspomnieliśmy już z początku, że posady urzędników państwowych są zwijane podczas gdy fabrykuje się na wielką skalę posady oficyantów i oficyantek i to w większej mierze nawet aniżeli przedłożenie przewiduje. Wykazuje to następująca tabela za rok 1909, 1910 i 1911:

Zatrudniony personal:

W służbie ruchu	1909		1910		1911	
	miejsc	płace	miejsc	płace	miejsc	płace
Państw. U. IX. r.	2623	10,414.680	2563	10,146.320	2540	10,188.600
Oficyali	2667	8,470.130	2509	8,200.720	2463	8,165.220
Asystenci	2677	6.402.230	2564	6,285.680	2600	6,461.720
Pocztmistrze	2906	5,760.000	2906	7,580.000	3659	8,497.320
Oficyanci	3598	5,000.700	4285	6,430.300	4544	6,910.000
Oficyantki	5770	6,785.300	6633	8,114.000	6774	8,656.230

Widzimy tu całkiem dokładnie, że od roku 1909 nie mniej tylko **364** posad urzędników państwowych ze służby ruchu zniknęło, podczas gdy według przedłożenia na r. 1909 i 1910 projektowaną ilość nowo kreowanych posad oficyantów przekroczono o 396, a oficyantek o 454 miejsc. O ile z jednej strony pomnożenie względnie systemizowanie posad oficyantów jest dla nas korzystnem, bo jest w znacznej mierze skutecznym środkiem dla umorzenia wzrosłej w straszny sposób w ostatnich latach nędzy aspirantów, to z drugiej strony musimy zaprotestować stanowczo przeciw zwijaniu posad urzędników państwowych, bo jest to pokrzywdzeniem kolegów naszych posiadających egzamin ruchu. Figuruje wprawdzie pomnożenie posad asystentów o 36, bo w stosunku do 2564 roku zeszłego na przyszły rok wyznaczono 2600. W ślad za widmem tem konstatujemy, że natomiast w posadach urzędników państw IX. rangi zamiast 2563 miejsc roku zeszłego wstawiono 2540 na r. 1911, a w X r. zamiast zeszłorocznych 2509 tylko 2463 na rok przyszły. A więc w obu klasach zmniejszono ilość miejsc o 69. Z tego widzimy jasno i wyraźnie, że w rzeczywistości nie pomnożono wcale miejsc asystentów, lecz tylko pogorszono stosunki awansowe państwowych urzędników ruchu XI—X rangi, a nadto zmniejszono status urzędników państwowych o 33 miejsc! Znowu przykład życzliwości naszej władzy najwyższej!

Ponieważ interesuje nas sposób podziału 4344 systemizowanych i 200-tu na rok 1911 nowo kreowanych miejsc oficyantów na pojedyncze kraje, następująca tabela da nam dokładny obraz:

Kraj	na rok 1910				na rok 1911			
	Liczba miejsc	Nowo systemizowane	Ogólna liczba miejsc	Ogólny wydatek K	Liczba miejsc	Nowo systemizowane	Ogólna liczba miejsc	Ogólny wydatek K
Austrya Dolna	812	30	842	1,339.600	859	30	889	1,380.000
Austrya Górna	150	10	160	238.000	154	10	164	245.000
Salzburg	50	—	50	88.000	52	—	52	92.300
Styrya	183	20	203	293.400	193	20	213	314.400
Karyntya	67	—	67	92.500	64	—	64	91.700
Kraina	43	—	43	54.000	42	—	42	64.100
Pobrzeże	147	20	167	245.100	199	20	219	323.900
Tyrol	205	14	219	325.600	214	14	228	350.400
Czechy	999	30	1029	1,528.000	1013	30	1043	1,626.000
Morawy	375	20	395	650.300	400	20	420	678.300
Szląsk	153	10	163	251.400	185	10	195	308.000
Galicya	692	30	722	1,015.900	750	30	780	1,103.800
Bukowina	81	8	89	116.600	86	8	94	126.300
Dalmacya	90	8	98	135.900	95	8	103	145.800
Turcya	30	—	38	60.000	38	—	38	62.000
Razem	4085	200	4285	6,434 300	4344	200	4544	6,911.900

Widzimy, że projektowanego na rok 1910 systemizowania nie dotrzymano w żadnym kraju.

I tak n. p. w Austryi Dol. było na 1910 rok 812 miejsc systemizowanych i 30 nowych posad oficyantów. Przedłożenie na rok 1911 powinno więc wykazywać 842 miejsc systemizowanych, a jednak znajdujemy 859, czyli systemizowano o 17 miejsc więcej. Przekroczenie projektowej systemizacyi widzimy dalej w Salcburgu o 2, Pobrzeżu o 32, Morawach o 5, Szląsku o 22, Galicyi o 28 miejsc. W innych krajach natomiast nie osiągnięto systemizowanej ilości; i tak w Austryi Górnej systemizowano mniej o 6, w Styryi o 10, w Karyntyi o 3, w Krainie o 1, w Tyrolu o 5, w Czechach o 16, w Bukowinie o 3 i w Dalmacyi o 3 miejsc mniej, aniżeli projektowano w przedłożeniu na rok 1910. Ogółem przewidzianą budżetem na r. 1910 ilość nowo systemizowanych miejsc oficyantów poczt przekroczono o 59.

O aspirantach pocztowych wyraża się przedłożenie jako o czasowych siłach pomocniczych z pełną tajemniczością niedetailiczną. Komisya budżetowa zmusi Sekcyę III wkrótce do uchylenia rąbku tej niejasności.

To byłyby najważniejsze interesujące nas punkta z etatu poczt na rok 1911. O innych ciekawościach budżetu, które są dla nas równie wielkiej wagi, pomówimy w następnym numerze. *Asp.*

Ogólno-austryacki

Wiec oficyantów pocztowych

we Wiedniu d. 13 grudnia 1910 r. w hotelu „Post“.

(Ciąg dalszy).

Referat prezydenta Lernera.

W poprzednich dwóch referatach słyszeliśmy jak wiele błogosławieństw spłynęło na oficyantów pocztowych w ostatnich latach. (*Wesołość*). Dano im wszelkie „możliwości“ awansowe. Aspirant pocztowy „może“ być pocztmistrzem, asystentem, oficyantem, adjunktem' a w krótkim może czasie i nadadjunktem. (*Wesołość*). Poseł Forstner: Minister Weisskirchner powiedział, że nie chcą być pocztmistrzami! — *Poruszenie*), Amimo to konstatujemy, że podnosi się potężne głosy, które ciągle wołają o sanacyę nędzy oficyantów. Konstatujemy dalej, że parlament aż nadto często zajmował się tą kwestyą, w ostatnich 3-ech latach przeprowadził 3 nagłe wnioski, 20 zwyczajnych i przeszło 100 interpelacyj zmierzających do załatwienia naszych postulatów, (*Głosy: Słuchajcie!!*), a wszystko to przedłożono wysokiemu ministeryum handlu. (*Gwałtowne wzburzenie*). Od roku 1902 wypowiadamy zawsze te same postulaty, niestety żadna z czterech regulacyi ich nie uwzględniła, (*Głosy: Pfui!*) bo każda z nich oprócz zmiany tytułu nie przyniosła dla nas tego o co nam chodzi, to jest polepszenia bytu materyalnego. (*Gł. Bardzo słusznie.*) Mogę ja sam za przykład posłużyć. Byłem kandydatem na ekspedytora, byłem ekspedytorem pocztowym i telegraficznym, później manipulantem, potem urzędnikiem domocniczym, oficyantem, a obecnie jestem adjunktem. (*Wesołość. Głos: Jedno przeobrażenie lepsze od drugiego*). Nie może chyba nikt powiedzieć, że w przeciągu 10-ciu lat nie awansowałem. (*Wesołość*).

W szufladzie mam sporą ilość różnych dekretów awansowych i nominacyjnych, a są koledzy, którzy mają jeszcze więcej tytułów i dekretów, a jednak jak przedmowcy stwierdzili i praktyka uczy, stosunki oficyantów są coraz bardziej rozpaczliwe. Jakie wynagrodzenie pobieramy, widzimy najlepiej w budżecie na rok 1911, a mianowicie, że płaca jednego oficyanta pocztowego wynosi przeciętnie 126 K. Za taką

płacę mamy pełnić ciężką odpowiedzialną służbę, zdawać przepisane egzaminy, czynić zadosyć mnóstwu różnych innych wymagań.

Jak wygląda wtedy, jeżeli który z nas jest żonaty, wspomniał pierwszy referent. Zwrócę tylko uwagę Szan. Zgromadzenia, a szczególniej naszej władzy: Jeżeli oficyant cały dzień pełniąc służbę, w czasie której setki tysięcy płyną mu przez ręce, przyjdzie do domu, znajduje głód i nędzę, jeżeli prośby dzieciny swej „Tatusiu kup mi jabłuszko za dwa centy“ nie jest w stanie zaspokoić, to nadszedł czas, że dotyczący zaciska pięść i przeklina godzinę, w której do poczty wstąpił. *(Burzliwy aplauz i oklaski)*. A tak jest dzisiaj z nami. Przyrzeczenia, które nam dano przy przyjęciu topniały przy każdej regulacyi coraz bardziej, *(Potakiwania)* aż wreszcie ulotniły się zupełnie; mówią nam teraz otwarcie, że nie mamy prawa roszczenia sobie tego lub owego. Nasze stosunki służbowe są teraz bardziej zawiłe aniżeli dawniej.

Każdy z nas wie o tem dobrze, że płace nasze nie są we wszystkich okręgach dyrekcyjnych równe, że oficyant jednego okręgu z tą samą ilością lat służby co kolega jego z innego okręgu, ma zupełnie inną płacę; stosunki te są tak różnorodne, a regulacyami tak zderegulowane, że żaden z nas nie może powiedzieć jaką płacę ma pewiem kolega w innym okręgu, dyrekcyjnym. *(Ożywione potakiwania)*.

Zbytecznem byłoby udawadniać, że ostatnie rozporządzenie, mocą którego nas uregulowano, jest niewystarczające. Przytoczę tylko jeden przykład. § 17 mówi, że aspirant pocztowy, zamianowany oficyantem przechodzi w stały stosunek służbowy; § 23 zaś znowu twierdzi, że stały stosunek służbowy rozpoczyna się dopiero po wcieleniu do statusu oficyantów przy najbliższem posunięciu do następnego stopnia. Wskutek nieregularnego, dowolnego mianowania aspirantów, zdarza się — i to jest najbliższy przykład zawiłości naszych stosunków służbowych, — że przy nominacyi znaczna część ludzi sztarszych służbą o wiele później zostaje stabilizowaną aniżeli młodsi. *(Potakiwania)*.

Taksamo jest z nowymi przepisami co do egzaminu poczmistrzowskiego. Dyrekcye niektóre nie wiedzą teraz czy oficyantom wolno zdawać egzamin pocztmistrzowski czy nie. Jedna dyrekcya mówi tak, druga nie. Która ma słuszność?

Konstatujemy fakt, że władze nasze same nie mogą się wyznać w naszych kwestyach służbowych. Słusznie zauważył jeden z wybitnych parlamentaryuszy, że specyalnej wiedzy i zdolności potrzeba, aby poznać personalia wszystkich kategoryj personalu pocztowego.

Również taksamo jest z a w a n s e m. Mówi się: oficyanci awansują automatycznie. Bardzo pięknie! Ale jak awansują? Z początku co dwa, potem co trzy lata. Między dwoma tymi etapami jest jednak zapora, której uchylenie pozostawionem jest zapatrywaniu i do woli władzy. *(Głos: W Tryeście już praktykują tę automatykę! Poruszenie.)* Niemamy więc żadnej automatyki, bo każdemu z nas zaporę mogą dowolnie zatknąć, *(Głosy: Bardzo słusznie! Racya!)* a że rozporządzenie jest niewystarczające, wykazują i p e n s y e e m e r y t a l n e. Jak już jeden z przedmowców powiedział, dano urzędnikom państwowym 35-cio lecie, podczas gdy my, płacąc również podwyższone wkładki pensyjne, mamy nadal 40-to lecie. Następnie, po wysłużeniu 40 lat nie otrzymujemy, tak jak to jest u innych kategoryryj, pełnej płacy, lecz tylko t. zw. p o d s t a w ę p e n s y j n ą!

Są i takie anomalia, że pensya wdowy po oficyancie pocztowym często w niektórych przypadkach wynosi więcej, aniżeli wynosiłaby emerytura męża gdyby był żył. *(Wesołość.)*

Podobnie jak rozporządzenie i postanowienia normalne wyglądają, przestawia się i postępowanie z całym naszym stanem wogóle. Wspomnę tylko o prawie swojszczyzny i przynależności. Wiadomo, że oficyanci prawo swojszczyzny uzyskują tylko tak jak inni obywatele na podstawie zasiedzenia. Nie dano nam prawa swojszczyzny w miejscu służbowem, tak jak innym urzędnikom publicznym. Poczyniliśmy więc starania, aby nam to prawo przyznano, na co z ministeryum handlu otrzymaliśmy odpowiedź, że rozstrzygnięcie kwestyi tej należy do kompetencyi poszczególnych Sejmów krajowych. Udaliśmy się do Sejmów, wnieśliśmy podania, które nam zwrócono z uwagą, że to jest rzeczą Rady państwa. *(Wesołość)*.

Władza nasza interpelowana z tego powodu oświadczyła, że to jest nieprawdą i że należy do kompetencyi Sejmów. Pytam więc gdzie mamy szukać naszego prawa przynależności. Byłoby wskazanem, aby władza nasza sama się o to starała. Obowiązkiem jej jest przedstawić w ministeryum spraw wewnętrznych, aby Sejmom wydano już raz nareszcie w tych sprawach dyrektywę rządu. *(Głosy: Bardzo słusznie!)*

Tak samo przedstawia się policzalność lat wojskowych. Wydano komunikę, przyrzeczono nam jasno i dobitnie, że lata wojskowe będą zaliczone tak do awansu, jak do czasu służby i emerytury. Przyrzeczenia dotychczas nie wypełniono, rzekomo dlatego, że sprzeciwia mu się ustawa certyfikatystów z roku 1878. Obecnie oświadczył minister handlu w parlamencie, że o ile wyłania się twierdzenie, że przyrzeczenie takie dano, to musiała chyba zajść jakaś pomyłka; musi jednak oświadczyć, że on stoi bezwarunkowo na gruncie ustawy. Wiemy wszyscy jak bardzo lata wojskowe skrzywdziły nas i jaką krzywdę nam jeszcze wyrządzą! Ostatnie regulacye wykazały, że są koledzy, którzy przez trzy lata wojskowe zostali w służbie o pięć, a nawet o sześć lat pokrzywdzeni. *(Głos: Także o siedm!)*. Muszę niestety na tem miejscu podać do wiadomości obecnych, że minister handlu powiedział dziś w parlamencie, że o policzeniu lat wojskowych absolutnie nie może być mowy. *(Gwałtowne wzburzenie. Głosy protestu. Tumult.)* (P r z e w o d n i c z ą c y dzwoniąc: Proszę o spokój). Sprawa ta dla nas jeszcze nie skończona. *(Potakiwania)*. — Odwoływanie się na ustawę z r. 1878. mogłoby być miarodajnem, ale wówczas nie istniał przecież stan oficyantów pocztowych. Skoro więc nie można zmienić ustawy z r. 1878., to musi być policzalność lat wojskowych przyznaną w drodze r o z p o r z ą d z e n i a, tak jak to już niejednokrotnie miało miejsce w innych, a zwłaszczcza w korzystnych dla nas wypadkach, o ile chodziło to o zmianę ich na mniej korzystne. *(Głos: W r. 1878 nie było także poczty wojskowej)*.

Przy ambulansach nie mamy także równych praw. Do roku 1908 pobieraliśmy przy ambulansach te same dyety, co urzędnicy państwowi. W roku 1908 powiedziało ministeryum: Kilometr jazdy oficyanta pocztowego musi być tańszym o 1 halerza, a przy pociągach pospiesznych o 2 halerze. Mimo to robimy tę samą służbę, jak nasi partnerzy, urzędnicy państwowi. *(Głosy oburzenia)*.

Przechodzę do innej kwestyi. Bezpośredni mój przedmowca omawiał widoki, jakie mamy, t. j. nominacye pocztmistrzów i asystentów. Chciałbym do tego

nieco dodać. Mamy ludzi z 12, 14 i 16-letnią służbą, którzy nominacyi doczekać się nie mogą. W tym roku (1910) zamianowano wprawdzie 135-ciu, ale czeka jeszcze 200. Przyczyną zastoju jest nieregularne mianowanie ze strony ministeryum handlu. Przytoczmy cyfry: W r. 1902 zamianowano 46-ciu, w 1903 — 42, 1904 — 3, 1905 — 42, 1906 — 165, w roku 1906 groził bierny opór itd. Przeciętnie więc powiedzmy, mianowano 64 na całą Austryę, a przytem mianowano ich w ten sposób, że z miast przenoszono na prowincyę, wskutek czego pobory ich zmniejszyły się tak, że po nominacyi wynosiły mniej jak płace jako oficyantów. Zarabiał więc na tem tylko rząd. Było wielu takich, którzy po nominacyi dostali o 300 do 500 kor. mniej, aniżeli przedtem jako oficyanci. (*Potakiwania*). Nominacye idą tak powoli, że musimy — jak to poseł Pacher słusznie podniósł — każdą posadę asystenta wywalczać.

O pocztmistrzostwie dowiedzieliśmy się dziś ciekawych rzeczy. Ekselencya Dr Weisskirchner powiedział w parlamencie, że oficyanci nie mogą się żalić, bo właśnie rok 1910 był co do nominacyi pocztmistrzów tak pomyślnym, jak żaden inny. Wskutek co pięć lat powtarzającej się regulacyi urzędów, miało opróżnić się 850 miejsc pocztmistrzów i 200 ekspedyentów, tak, że w roku 1910 około 1000 miejsc zostało wolnych, które miały nam przypaść w udziale. *(Głos: To jest kłamstwo)*. Czy wierzycie temu? *(Nie! Nie!)* Czy to jest prawda? *(Burzliwe zaprzeczenia)*. Nasz stan liczy 5000 ludzi. Prosty rachunek wystarczy, aby wykazać, że według tego twierdzenia ministra handlu, każdy co piąty z nas byłby mógł zostać pocztmistrzem. *(Burzliwe przerywania)*. Sekcya III. użyła kiepskiego frazesu, pomijając, że w tej „regulacyi urzędów“ wliczone już są ekspedyentki, poczmistrzynie, oficyantki i to w głównej części. Pozatem wiemy także, że poczmistrzom, mającym już 40 lat służby, nie chce się iść na emeryturę, a ministeryum w tej mierze nie chce nam pomódz i przymusowo takich pensyonować. *(Potakiwania)*.

Jeżeli przytoczone przezemnie, a oparte na statystyce cyfry zreasumujemy, otrzymamy jako wynik, że w pomyślnym wypadku jest 180 oficyantów mianowanych pocztmistrzami, a 70 asystentami, czyli, że co roku 250-ciu. Na to więc, aby 5000 oficyantów przeszło w status asystentów lub pocztmistrzów potrzeba 20 lat! Ponieważ wiemy to, dlatego podnieśliśmy żądanie, które w parlamencie nasamprzód się wyłoniło, t. j. zniesienie stanu oficyantów pocztowych. (*Burzliwy aplauz — niemilknące oklaski. Przewodniczący dzwoni)*.

Wiadomo, że władza nasza niechce życzenia tego spełnić, a może i nie może, (*Głos: Ale musi!*) widzimy, że biurokratyym zastarzały nie myśli ruszyć z spleśniałych posad. Z drugiej strony jednak konstatujemy, że tak jak my żądamy postąpiono gdzieindziej (*Głos: Postsparkassa*). Całkiem słusznie, ale także Dyrekcya poczt w Tryeście.

W Tryeście poczta nie może od jakiegoś czasu znaleźć kandydatów na oficyantów. *(Brawo!)* W biedzie takiej uważa Dyrekcya za stosowne zapomocą anonsów w dziennikach werbować ludzi. Wogóle jest to dozwolone każdemu przedsiębiorcy.... (Pos. Forstner: Ale przez oszukańcze manienie!).

Przewodniczący (*dzwoniąc*): Jestem zmuszony wyrażenia tego rodzaju, jak teraz padło, stanowczo odeprzeć. (*Burzliwe zaprzeczenia. Głos: Przecież tak jest!* — Poseł Forstner: Ja tesame słowa powtórzę.) Proszę pozwolić referentowi dalej mówić. (*Gwałtowny tumult trwa ciągle*). Proszę o spokój!

Referent Lerner (kontynuując swą mowę).... i w tem nie byłoby nic szczególnego; anonsuje się przecież wszystko w gazetach. Ale w anonsach dyrekcyi tryesteńskiej figurowało oświadczenie, że kandydaci niekoniecznie muszą wykazać się ukończonemi 4-ma klasami szkoły średniej. (*Oburzenie*). Ale znalazł się zaraz ktoś dowcipny i umieścił także anons, w którym w przekonywujący sposób ostrzegał ewentualnych kandydatów przed zgłaszaniem się o te posady. (*Wesołość — oklaski*). Bezpośredni skutek był taki, że nikt się nie zgłosił, a nawet, że ci, którzy już przedtem podania wnieśli — wycofali je. (*Ponowny burzliwy aplauz)*. W ten sposób dyrekcya tryesteńska nastraja się do naszego programu i zwija w swym okręgu stan oficyantów poczt. *(Głos: musi zwinąć — brawa)*.

Na zakończenie mego przemówienia poświęcę słów parę kwestyi zniesienia naszego stanu. Mimo, iż o tem mówiliśmy już i pisali bardzo wiele, władza nasza nie pojęła jeszcze jasno, jak my sobie zniesienie przedstawiamy. Jako dowód niech posłuży to, że zwrócono się z łona Sekcyi III do niektórych dyrektorów urzędów wiedeńskiej dyrekcyi z zapytaniem, jak sobie oficyanci przedstawiają zniesienie stanu. *(Bardzo dobrze! Wesołość)*.

Dyrektorzy jednak, jak słyszeliśmy, nie mogli na pytanie to dać zgodnej z rzeczywistością odpowiedzi. Pełny szacunek wiedzy i znajomości naszych dyrektorów! ale całkiem spokojnie twierdzimy, że nie znają oni trosk i starań większej części personalu, a już najmniej mają pojęcia o naszych postulatach i stosunkach nie są całkiem poinformowani, bo i nie mają czasu na informowanie się i pogłębianie niezgłębionych zresztą tajemnic tych stosunków. Sądzę jednak, że władza nie byłaby się omyliła, gdyby była z tem pytaniem zwróciła się do naszej organizacyi. A jeżeli już tego nie chciała uczynić, mogła była zwrócić do parlamentu, względnie do referenta budżetu poczt, posła Prochazki, który kwestyę tę zna tak dokładnie jak my. Na str. 32, Nr. 761 załączników do stenograficznego protokółu Izby posłów, XVIII Sesya 1908 czytamy jak następuje: (*czyta*)

> „Poseł Prochazka jako referent budżetu mówi do ustępu „Oficyant pocztowy:“
>
> Stan ten zawdzięcza egzystencyę niesłychanemu systemowi oszczędnościowemu. Jedynem i najlepszem rozwiązaniem tej rzeczywiście ciężkiej kwestyi byłoby i tak zarządzić należy, aby w przyszłości nie przyjmowano już żadnych oficyantów, a dla obecnych oficyantów, aby utworzono osobny status urzędników państwowych, podobny do istniejącego już w pocztowej kasie oszczędności.
>
> W tym statusie — który obejmuje trzy najniższe rangi urzędników państwowych — uzyska każdy oficyant pocztowy po sześcioletniej służbie XI, po 7 latach X, a po dalszych 8 latach IX rangę. W ten sposób po kilku latach zniknie istniejąca dziś kategorya oficyantów, a ten nieszczęśliwy twór bezdusznego systemu oszczędnościowego należeć będzie do przeszłości“. (*Burzliwe potakiwania i oklaski*).

Tosamo stanowisko — słyszeliśmy dzisiaj w parlamencie, a słyszał i minister handlu — zajmuje i teraz referent komisyi budżetowej. Aby lepiej jeszcze władzy naszej wyjaśnić jak my zniesienie rozumiemy dodam słow parę. 5000 ludzi naszej kategoryi zosta-

nie w ten sposób przeniesionych do stanu urzędników państwowych, że w roku 800 kolegów będzie przesuniętych. Pragniemy, aby nam i nadal zostawiono prawo kompetencyi o posady pocztmistrzów. *(Ożywione potakiwanie*). Pytano nas wprawdzie, skąd brać te miejsca. Wiemy bardzo dobrze i władza nasza wie, że one były do dyspozycyi, względnie mogłyby być, bo systemizowane są nowe lub być powinny. Trzebaby tylko potrzebną ilość posad oficyantów przesystemizować, a cała afera jest załatwioną ku zadowoleniu wszystkich dotyczących.

Żadamy dalej, aby starsi koledzy przy wszeregowaniu do XI rangi znaleźli uwzględnienie. (*Ożywione potakiwania i głosy: dodatki uzupełniające*). Naturalnie, a i policzenie lat służby, spędzonych w wyższych klasach starszeństwa. (*Głosy: te lata nie powinny nam przepaść*). Tak jest, one muszą być policzone.

Oprócz tego przy regulacyi powyższej, będą musiały być uwzględnione i inne drobniejsze kwestye. Z całym naciskiem akcentuję, że zastrzegamy się stanowczo przeciw wszelkim takim pozornym regulacyom, jakich już doświadczyliśmy na własnej skórze. *(Ożywiony aplauz)*. Żądamy, aby przed regulacyą powołano do obrad ekspertów z łona naszego, aby oni mogli załączyć głos ostrzegawczy i uchylić pokrzywdzenia ewentualne.

Życzenia nasze są jasne, wyraźne, a jeżeli zostaną spełnione, pociągną za sobą na początek koszta minimalne. P a r l a m e n t o ś w i a d c z y ł s i ę d z i s i a j j e d n o g ł o ś n i e z a z n i e s i e n i e m s t a n u o f i c y a t ó w p o c z t o w y c h i p r z e m i a n ą g o n a s t a n u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h. (*Niemilknące oklaski)*. Już pierwej kuryalnemu parlamentowi zanosiliśmy skargi i wówczas również wnioski nagłe wnoszono, bezskutecznie niestety. Skoro dzisiaj ludowy parlament jednogłośnie stanął po naszej stronie, pragniemy żywić nadzieję na pomyślność sprawy, bo: „Wola ludu jest wolą Boga“. (*Oklaski*). Ponieważ parlament wyraził życzenie, aby sprawy nasze bezwarunkowo natychmiast przekazano komisyi dla spraw urzędniczych do opracowania, pragnieniem naszem gorącem jest, aby i władza nasza już raz poważnie była skłonną do zawarcia z nami pokoju. (*Ożywiony aplauz*). Nie chcemy ustawicznie obciążać parlament i ministeryum sprawami naszemi; chcemy zapewnionej przyszłości, pełnej gwarancyi awansu, pewnego, znośnego ludzkiego bytu i nic więcej. Jesteśmy zupełnie skromni, nikt tego zaprzeczyć nie może, to też pozwalam sobie wystosować do władzy naszej prośbę, aby przystąpiła z zastępcami naszymi do obrad, aby sprawy nasze już raz pokierować na dobrą drogę. (*Oklaski*). Tak jak dotychczas, dalej być nie może. Jak oświadczył już jeden z referentów poprzednich, dzisiejsze zgromadzenie jest ostatnie. *(Burza oklasków. Przewodniczący dzwoni. Niemilknące oklaski, wrzawa, wykrzykniki*). Proszę kolegów, ja bynajmniej nie zamknąłem w twierdzeniu tem groźby, jestem daleki od tego. Skoro następny raz się zbierzemy, prawdopodobnie na wiosnę, wtedy już votum parlamentu ludowego znajdzie zapewne uwzględnienie u władzy naszej. (*Oklaski*). Dlatego mogę na końcu oświadczyć:

Z w y p o w i e d z i a n y m i n a d z i s i e j s z e m z g r o m a d z e n i u p o s t u l a t a m i, k t ó r e z a w i e r a j ą m i n i m u m p r o g r a m u n a s z e g o, s t o j ą s o l i d a r n i e i p a d n ą o f i c y a n c i p o c z t o w i A u s t r y i. (*Niemilknące oklaski i okrzyki. Referent odbiera gratulacye*). (Ciąg dalszy nastąpi).

Z Parlamentu.

Dnia 26 stycznia odbyło się posiedzenie subkomitetu dla spraw urzędniczych wobec przedstawicieli rządu nad projektem ustawy awansu czasowego urzędników państwowych, opracowanym przez posła Prochazkę. Projekt ustawy, który wygotowano dlatego, że przeprowadzenie awansu czasowego w drodze rozporządzenia spełzło na niczem, przedstawia stosunki awansowe według następującego wzoru:

Czas trwania poborów		w kategoryi			
		I a.	I b.	II.	III.
		L A T			
praktykanta, elewa itd. . .		3	3	3	3
urzędnika z poborami i dodatkiem aktywalnym w randze	XI.	—	3	4	5
	X.	5	5	5	6
	IX.	6	6	6	7
	VIII.	7	8	—	—

§ 8. projektu postanawia, że do zaliczenia do kategoryi I.a i I.b stanowi warunek ukończenie wyższej szkoły do kategoryi II. ukończenie szkoły średniej, świadectwo dojrzałości, lub złożenie fachowego egzaminu, który potrzebnym jest w pewnych gałęziach służby do uzyskania wyższej rangi (przy poczcie „Amtsleiterprüfung“), a dla kategoryi III miarodajnem jest ukońcenie szkoły średniej lub posiadanie wykształcenia wyższego aniżeli szkoła ludowa.

Dalszy paragraf przewiduje utworzenie kategoryi IV, w której awans będzie tylko do XI. rangi (ośm lat) i do X. rangi (ośm lat). Do tej kategoryi mają być zaliczeni ci urzędnicy państwowi, który wstąpią do służby dopiero po ukazaniu się tej ustawy, a posiadają wykształcenie niższe od ukończonej szkoły średniej, a wyższe niż szkoła ludowa. Od każdego awansu wykluczeni są urzędnicy, którzy przekroczyli 60 lat życia i mają 35 lat służby. Pierwsze wcielenie ma odbyć się na zasadzie ogólnej ilości lat służby spędzonej w charakterze urzędnika państwowego. Oprócz urzędników państwowych ustawą tą nie będzie objęta żadna kategorya funkcyonaryuszy państwowych; kategorye inne mają jak dotychczas i nadal podlegać systemowi rozporządzeń władz centralnych. Tak przynajmniej mówi § 8.

Rząd, jak okazało się z enuncyacyi obecnych przedstawicieli, nie zgadza się na powyższy projekt, natomiast żąda, aby spraw awansu nie separowano od pragmatyki służbowej, lecz aby cały kompleks wzięto pod obrady.

O rozwiązaniu sprawy doniesiemy w następnym numerze.

Quo titulo?

Stoimy wobec bardzo smutnych faktów, których refleksye rzucają ponury snop światła, na nasze opłakane stosunki.

Mam tu na myśli rozdawanie jałmużny ekspedyenckiej, czego przy dzisiejszych stosunkach służbowych i formalnościach urzędowych inaczej nazwać nie można.

Setki oficyantów i aspirantów interesuje się żywo świeżo nadeszłymi okólnikami i dziennikami rozporządzeń, szukając, poza przyswojeniem sobie nowych

uwag i wiadomości urzędowych, rzeczy więcej łakomych jak np. konkursa na wolne posady pocztmistrzów i ekspedyentów.

O tych pierwszych wolę milczeć; zaś o drugich — to pióro mimowoli wypada z ręki. Kompetentów zwykle nie brak; wszak każdy pociesza się nadzieją na lepsze. Niestety — koło szczęścia u nas tak wolno się toczy, że człowiek wątpi o pochwyceniu kiedykolwiek jego trybu. Koronki stemplowe rozpalają umysły petentów niby mrowisko poruszane, by następnie, po upływie kilkumiesięcznym, przeszły w zwykłe stadyum porządkowe, wypełniając sowicie za każdym razem kabzę rządową.

Pytamy się mimowoli, kto jest tym... szczęśliwcem, który uzyskał tę lub ową posadę?... Zdumienie bezgraniczne nas ogarnia na wieść, że z wielu wezwanych, został wybrany pseudo-ukwalifikowany... leśny, mleczarz, sklepikarz, w najlepszym razie jakiś kolejarz; bo fachowców nie ma przecież!... Posad takich z podobną obsadą jest około 50 tylko.

Z równoczesnem nadaniem posady, trzeba zaraz wysłać szwadron instruktorów, by manekinów tych wprowadzić w jakie takie urzędowanie, zaczynając od rzeczy elementarnych.

Nie dziw więc, że pp. komisarze, objeżdżając rejony swe, wpierw zasięgają opinii o dotyczącym u przydrożnych karczmarzy, miejscowych wójtów, stójkowych, żandarmeryi i t. p. *(sic!)*. Biada takiemu, kto nie zaskarbił sobie łaski u podobnych kwalifiko-dawców.

Gromkie i ostre ataki oszczerstw i kłamstw posypią się na Bogu ducha winnego, jak z rogu obfitości. Daje to wówczas pp. komisarzom dużo materyału do robienia różnobarwnych domysłów i przypuszczeń, snując z tego odpowiednie konsekwencye.

Czas najwyższy zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu, gdyż taka ekstrawagancya u pp. komisarzy, przynosi li tylko ujmę c. k. Zakładowi poczt i telegr., a rozgoryczenie pośród funkcyonaryuszy.

Sądzimy przecież, że przy obecnej **sanacyi** stosunków dyrekcyjnych, pod kierownictwem obecnego p. prezydenta, sprawa weźmie pomyślny obrót, znajdując posłuch, o czem nie wątpimy, bo *„Volenti nihil est difficile“*.

Miron.

KRONIKA.

O rezultacie konferencyi posła Tomaszewskiego z ministrem handlu i szefem Sekcyi III w sprawie wniosku Pachera, nie otrzymaliśmy dotychczas jeszcze wiadomości.

Otwarcie c. k. Inspektoratu Poczt w Krakowie odbyło się dnia 1-go b. m. Otwarcia dokonał Szef Sekcyi III min. handlu generalny dyrektor poczt i tel. Dr. F. Wagner v. Jauregg w asystencyi przybyłych z nim w tym celu z Wiednia radców dworu p. Józefa Poscha, p. Ryszarda Hofera i koncepisty ministeryalnego Jonaka v. Freyenwald w obecności prezydenta Dyrekcyi p. Ryszarda Wopaterniego i p. Dra Zygmunta Jakescha. W uroczystości obok radcy dworu p. Maryana Bilińskiego wzięli udział in corpore kierownicy urzędów eraryalnych i naczelnicy poszczególnych oddziałów z wicedyrektorem p. Nikodemowiczem na czele. Kierownikowi inspektoratu radcy dworu p. M. Bilińskiemu przydzielono komisarza poczt p. Aleksandra Strokę i dwie siły manipulacyjne. Inspektoratowi podlegać będzie 30 urzędów Krakowa i pobliskiej okolicy. Instrukcya służbowa inspektoratu określoną jest osobnem rozporządzeniem zawartem w Dz. U. gal. c. k. Dyrekcyi poczt i tel. Nr. 3 z dnia 25 stycznia b. r., dlatego wstrzymujemy się od jej definicyowania na tem miejscu.

Na cześć gości przybyłych z Wiednia i Lwowa prezydyum miasta Krakowa wydało obiad w salach „Starego Teatru“, a Izba handlowo-przemysłowa przyjęcie w swym gmachu. — Wieczorem wiedeńscy i lwowscy goście wraz z prezydentem miasta Drem Leo byli obecnymi na balu maskowo-kostyumowym krakowskiej Resursy urzędniczej i podziwiali tętno polskiego balu, aranżowanego przez kolegę naszego p. A. Lubańskiego, a zwłaszcza dziarskiego mazura w 120 z górą par.

Groźba biernego oporu urzędników. Z Wiednia piszą nam: Na posiedzeniu wydziału Centralnego Związku urzędników państwowych we Wiedniu dnia 7 b. m. zajmowano się sprawą awansu czasowego. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Ostro krytykowano stanowisko rządu, zajęte w tej sprawie w subkomitecie dla urzędników państwowych; minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg oświadczył się tam bowiem przeciw awansowi czasowemu, zanim nie będzie cała ustawa o pragmatyce służbowej.

Na posiedzeniu wydziału wybrano komitet akcyjny i jak słychać, w łonie tego komitetu powstała myśl rozpoczęcia ewentualnie biernego oporu wszystkich urzędników w całej Austryi.

Koło artystyczne zawiązało się w ubiegłym miesięcu przy Grupie krakowskiej. Zadaniem Koła jest urządzanie przedstawień operowych, operetkowych, dramatycznych, wieczorów humorystycznych i t. p. o wyższym aniżeli przeciętnym zakroju amatorskim, celem przysporzenia funduszu imienia r. dw. M. Bilińskiego, przeznaczonego na zapomogi dla chorych urzędników pocztowych wszystkich kategoryj zagłębia krakowskiego.

Impuls do założenia Koła dało kilku naszych Kolegów, którzy dotychczas na tem polu wybitny brali udział w klubach towarzyskich Krakowa.

Piękną ideę inicyatorów poparło przystępując do Koła kilku utalentowanych śpiewaków tutejszego konserwatoryum, a kierownictwo muzyczne objął znany zaszczytnie ze swej działalności artystycznej profesor śpiewu p. Antoni Issakowicz.

Do Zarządu Koła weszli Koledzy pp. Rudolf Dobrowolski jako dyrektor, Adam Lubański jako sekretarz, Dyonizy Papp administrator, Karol Huciński skarbnik, Stanisław Sikorski inspicyent, Adolf Giermek bibliotekarz.

Zbożnemu dziełu życzymy „Szczęść Boże“.

Walne Zgromadzenie Grupy Lwowskiej

odbyło się dnia 22 stycznia br. w sali wykładowej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie *a)* z czynności ustępującego Wydziału, *b)* kasowe; 3) Wybór Wydziału na rok 1911; 4) Wnioski i interpelacye.

Zgromadzeniu przewodniczył kolega Hryniewiecki, witając serdecznie licznie zebranych członków i delegatów z prowincyi, następnie udzielił głosu koledze Macielińskiemu, który złożył sprawozdanie z czynności ustępującego Wydziału, jak niemniej przedłożył Kolegom całokształt działalności Grupy i prac Wydziału tak dla rozwoju tejże, jak dla dobra ogółu Kolegów.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i wyrażono Wydziałowi serdeczne podziękowanie. Następnie złożył kolega Hrumieński sprawozdanie kasowe, które przedstawia się następująco:

Rozchód.

Inwentarz	128·—	K
Prenumerata gazety .	840·—	„
Lokal	249·20	„
Delegaci na wiosnę	210·68	„
„ w zimie .	100·—	„
Druki, porto telegr.	120·—	„
Saldo	649·12	„
Razem . .	2297·—	K

Dochód.

Pozostało z r. 1909 .	400·—	K
Wkładki i wpisowe .	1897·—	„
Razem . .	2297·—	K

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i po przyjęciu sprawozdania kasowego stawia kolega Hausberg wniosek, by ustępującemu Wydziałowi uchwalić absolutoryum, w szczególności zaś by wyrazić serdeczne podziękowanie koledze Hryniewieckiemu za Jego pełną poświęcenia i wydatną działalność około rozwoju Grupy, — co też jednogłośnie wykonano.

Przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Skrutynium tworzyli koledzy: Kazimierz Richter i Zygmunt Grünstein. Wybory dały wynik następujący: Prezes kol. Włodzimierz Hryniewiecki, Wiceprezes kol. Władysław Müller, Sekretarz kol. Karol Hausberg, Skarbnik kol. Antoni Filipski, Wydziałowi: kol. Włodzimierz Macieliński, Tadeusz Panosiewicz i Ignacy Goldberg, Zastępcy: kol. Richter, Hołowiński i Kozłowski, Komisya szkontrująca: kol. Hrumieński i Jankowski.

Imieniem nowego Wydziału przemówił kolega Hryniewiecki, zachęcając członków do solidarnej i wydatnej pracy, i postawił wniosek, by tych kolegów, którzy są dotąd jakby w uśpieniu, zachęcić do przystępywania do Grupy. — Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto i zaczęto żywo omawiać kwestye, mające związek z nastąpić mającą regulacyą.

Co to jest „Samopomoc Doraźna“ i jaki jej cel?

Przed kilkunastu laty w ruchliwem społeczeństwie amerykańskiem powstało odrazu kilka stowarzyszeń, mających na celu zaradzenie nędzy grasującej między rodzinami pozostałemi po zmarłych głowach rodziny, którzy nie mogli za życia tyle oszczędzić, ażeby pozostałym, najczęściej bez żadnych środków do egzystencyi, w pierwszej chwili dać podstawę bytu.

W tym celu każdy członek takiego stowarzyszenia składał natychmiast po śmierci któregoś członka, jednego dolara na rzecz rodziny pozostaj tak, że wdowy i sieroty otrzymały zaraz po śmierci ojca co najmniej kilkaset dolarów. Gdy zaś iście po amerykańsku stowarzyszenia te wzrastały w liczbę dochodzącą niejednokrotnie do kilkunasty tysięcy — co wymagało większego aparatu administracyjnego — dzielono takie stowarzyszenie na dwa lub trzy, liczące po kilka tysięcy członków i w ten sposób powstało w Ameryce blisko 200 takich instytucyi przygarniając do siebie prawie wszystkie klasy pracujące.

Błogie skutki wnet się okazały.

Tysiące rodzin zaopatrzone po śmierci ojca lub krewnego w kapitał kilku tysięcy dolarów mogły bez troski o jutro, bez troski o chleb codzienny — z tem większą energią pracować, ile że w zawodach wymagających wkładów pieniężnych nie mieli żadnych przeszkód. Za przykładem Ameryki poszła i Europa. Nie pozostaliśmy wobec tego i my w tyle.

W r. 1907 założyliśmy pierwsze takie stowarzyszenie w Krakowie, mianowicie „Stowarzyszenie Samopomocy doraźnej“ z centrum przy ulicy Wiślnej l. 10.

Przystąpiło wówczas zaledwie 158 członków, ludzi przeważnie zamożnych, którym niewiele zależało na korzyściach materyalnych, natomiast ożywionych piękną ideą, niesienia pomocy biednym, ocierania łez sierotom i wzmacniania materyalnego naszego bądź co bądź podupadającego społeczeństwa.

Nie mieliśmy z początku środków na skuteczną agitacyę — nie znano naszego Stowarzyszenia; na gorące apele członków agitujących, wzruszano ramionami — niewierzono w możność rozwoju, po prostu znana powszechnie niechęć społeczeństwa do wszystkiego co nowe, nieznane, brała górę nad przejęciem się naszą piękną dewizą...

Dopiero gdy w pierwszych wypadkach śmierci członków, zaopatrzone przez nasze Stowarzyszenie wdowy i sieroty ze łzami dziękowały za wydatną pomoc, gdy dziennikami dziękowano nam nietylko za pieniądze, lecz także za założenie „Samopomocy“ zaczęto o tem mówić, zapytywać i przystępywać licznie na członków.

Dziś progresya przyrostu członków jest tak wydatną, że liczymy już 800 członków, a każdy dzień przynosi po kilku nowych. W lat kilka wzrośniemy w liczbę tysięcy — a wówczas stanie się to, do czego usilnie dążymy — nie będzie nędzy, nie będzie głodnych nie będzie proletaryatu.

Do Stowarzyszenia naszego może należeć każdy samoistny człowiek, bez względu czy mężczyzna czy kobieta, bez względu na stan i rodzaj zajęcia, który nie przekroczył 50 lat życia.

Korzyści członka są następujące:

a) Pomoc za życia w razie koniecznej potrzeby.

b) Zapomoga dla wdów i sierot po stracie męża i ojca wypłacalna natychmiast po zgłoszeniu wypadku.

Wysokość tej zapomogi wynosi tyle razy po 2 koron ilu jest w chwili śmierci członków, a więc np. przy 1000 członkach licząc po 2 kor. wdowa otrzyma 2000 koron i t. p.

Koszta jakie ponosi członek są:

a) Jednorazowe wpisowe koron 20 jeśli nie przekroczył 40 lat, i 30 koron jeśli przekroczył 40 lat wieku.

b) Jednorazowo trzy wkładki po 2 kor. — 6 kor., na trzy wypadki z góry.

c) Corocznie na koszta administracyi po 6 kor. Powyższe należytości mogą być uiszczone ratami.

W razie wypadku śmierci jednego członka składają natychmiast wszyscy po 2 kor., tak że powyżej

pod b) wymienione składki pozostają zawsze w całości.

Procent śmiertelności obliczony statystycznie waha się między 2—3°/₀ na 1000 członków, to znaczy, że rocznie zaledwie 2 wypadki śmierci zachodzą.

Samopomoc może dlatego udzielać tak wydatne i wysokie korzyści — ponieważ cały corocznie wybierany Zarząd pracuje bezpłatnie.

Dlatego każdy kto kocha swą rodzinę, czy ubogi czy majętny, powinien być członkiem „Samopomocy“:

Ubogi, by zostawić na wypadek swej śmierci grosz dla spadkobierców.

Majętny, by małym datkiem przyczynić się do złagodzenia niedoli biednych wdów i sierot.

Zaopatrzenie Samopomocy jest 20 krotnie tańsze od premij asekuracyjcych, jest bezwarunkowo pewne, bo we własnym zakresie administrowane uczciwe i bez kosztów wyklucza straty majątku.

Zarząd stanowią: Leon Schiller de Schildenfeld, radca ces. przewodniczący, Erazm Eckardt c. k. kontrolor poczt., Ludwik Halski, kupiec, Klemens Zagórski urzędnik Magistratu.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Przeglądu Pocztowego“.

Na marginesie.

Siedem plag pocztowych.

P i e r w s z a p l a g a, jeżeli jesienią
lub z wiosną woda wyleje,
zerwie mosty, druty, słupy...
d r u g a, gdy burza szaleje,
bo trza kleić sieć do kupy;
t r z e c i a — śnieżne zawieruchy,
c z w a r t a — publiczność niestety,
p i ą t a plaga — gazet muchy,
s z ó s t a, to nasze kobiety...
— co to tłukąc aparaty,
oczkiem rzucą w inną stronę...
zamiast służby w głowie swaty
roztargnione! zgrymaszone!...
a s i ó d m a, to przełożeni:
kontrolorzy, komisarze,
inspektorzy, konsylarze...
każdy śledzi, każdy wietrzy,
przewinień choćby z pół woru,
by zaznaczyć swój spryt śledczy.
A nad nimi: radca dworu!

Miron.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.